

PRENUMERATA.

W Łodzi: Rocznik 100 k., Półrocznik 50 k., Kwartalnik 25 k., Miesięcznik 10 k. W KROLESZCZAKACH I CENASZCZAKACH: Rocznik 100 k., Półrocznik 50 k., Kwartalnik 25 k., Miesięcznik 10 k. Cena pojedynczego numeru 6 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następnym wkrótce częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu. Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe 2 wierszowe ogłoszenia adresem po 10 k. miesięcznie. Od następnego przewyższających 10 rubli następnego dodatkowa ogólna 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Kaliksta P. M. Jutro: Jadwigi Wd. Wschód słońca o godz. 6 m. 17. Zachód o godz. 5 m. 16. Długość dnia godz. 10 m. 59. Uchyło dnia godz. 5 m. 44.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ NEXTERA № 511.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Frenckera w Warszawie i w Łodzi.

Reklamy nadawane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Ochronka katolicka.

Ochronka katolicka przy ulicy Widzewskiej skończyła przed kilku dniami drugi rok pożytecznego swego istnienia. W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu ochronki zebranie pan opiekunek, na którym komitet zdał sprawę z obrotu funduszu, z rozwoju działalności ochronki i stanu jej obecnego. Sprawozdanie zaznacza, że dzięki ogólnemu poparciu, ochronka rozwija się coraz pomysłniej i w roku bieżącym już dwadzieścia przeszło dzieci znajduje w niej opiekę, kierunek moralny, zdrowe pożywienie, a nawet skromną odzież. Nadto ofiary osób dobroczynnych pozwoliły komitetowi wysłać na kurację do Cielochocina dziesięciorgo dzieci najbardziej tego potrzebujących.

Ochronka liczy obecnie 82 panie opiekunki, a stan jej finansowy przedstawia się jak następuje: Wpłynęło: ze składek miesięcznych od pan opiekunek rs. 1,019, z ofiar dobrowolnych od rozmaitych osób, towarzystw i instytucyj rs. 765, z balu, koncertów i od czytelników, urzędzonych na korzyść ochrony rs. 1,109, z opłaty kopiejkowej, składanej przez dzieci za żywność, rs. 189 kop. 79, z puszek ochronkowych rs. 134 kop. 30, razem rs. 3,217 kop. 9, co wraz z remanentem zeszłorocznym, w sumie rs. 1,414 kop. 84, czyni rs. 4,631 kop. 93.

Wydatkowano w ciągu roku od 1-go października 1890 r.: na opłatę lokalu do 1-go b. m. rs. 277 kop. 50, na pensje dozorczyńm ochronki rs. 730, za artykuły żywności dla dzieci rs. 538 kop. 79, na potrzeby bieżące ochronki rs. 204 kop. 66, na koszty pobytu 10 dzieci w Cielochocinie (podróż i kuracja były bezpłatne) rs. 112 kop. 35, ogółem rs. 1,913 kop. 20.

Pozostało zatem na rok przyszły rs. 2,718 kop. 73, z których rs. 2,700 złożono w banku handlowym, resztę zaś, rs. 18 kop. 73, zachowano w gotówce na potrzeby bieżące.

Chcąc ułatwić paniom opiekunkom czynne zajmowanie się ochronką, komitet za-

przesłał ogłoszenia codziennych dyżurów, pozostawiając paniom swobodę w odwiedaniu ochronki, w miarę możliwości i chęci. Pomysłny rozwój ochronki zależy przede wszystkim od żywego zainteresowania się nią i od czynnego poparcia pań opiekunek, siusznie więc komitet ku nim najpierw zwraca wyrazy podziękowania i prośbę o dalszą pomoc. Pomoc ta szczególnie potrzebna będzie podczas nadchodzącej zimy, wobec wzrastającej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, spowodowanej nieurodzajem.

W końcu sprawozdania komitet składa podziękowanie prezasowi towarzystwa dobroczynności, br. Heinzlowi, ks. proboszczowi Szmidlowi, otaczającemu ochronkę ciągłą troskliwą opieką, d-rom: Kolińskiemu i Birenweigowi, którzy bezinteresownie udzielały w ochronie porady lekarskiej, oraz wszystkim osobom, które ofiarnością lub moralnem poparciem przyczyniały się do dobra instytucji.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

ŁÓDŹ, dnia 14/X 1891 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt osłabił w dniach ostatnich. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej pszenicy 200 korey po rs. 8.20 — 8.40, żyta 400 korey po rs. 7.20 — 7.50, owsa 1,200 korey po rs. 3.20 — 3.35 i jęczmienia 250 korey po rs. 5.60 — 5.80. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 300 korey po rs. 8.10 — 8.40. Siano zakupiono po kop. 85—90, stómę po kop. 75—80, koni-czynę po kop. 120—125.

DROGI ŻELAZNE.

Na nadzwyczajnym zgromadzeniu ogólnem akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej postanowiono wypuścić i pozostawić do rozporządzenia rządu obligacye dodatkowe w sumie około 7,000,000 rubli, po kursie, jaki oznaczy minister skarbu, i upoważnić radę zarządzającą do przeprowadzenia tego układu, z zastrzeżeniem, żeby nowe obligacye były przez rząd gwarantowane i

żeby obowiązek zapłaty procentów nie uszczuplał gwarancji i interesów akcyonaryuszów, które wynikają z ustawy nadawczej i zawartych następnie układów. Emisya ta ma na celu zrealizowanie 7,000,000 rubli, pożyczonych towarzystwu kolei różnemi czasy na rachunek kapitału obligacyjnego przez ministerjum skarbu.

Na stacyi kolejowej w Sosnowcu około 100 robotników zajętych jest planowaniem gruntu do budowy czterech nowych torów od linii katowickiej do stacyi towarowej sosnowickiej. Nowe linie będą przeznaczone dla przejazdu pruskich pociągów towarowych od Szopieniec do magazynów sosnowickich. Oprócz linii kolejowych mają być budowane nowe magazyny, tudzież dworzec ma być rozszerzony od strony granicy.

„Petersb. wiadomości” donoszą, że niezadługo ma być urzeczywistniony dawny projekt budowy drogi żelaznej pomiędzy Hapsalem a Rewlem.

Komisya budżetowa parlamentu francuskiego zatwierdziła sprawozdanie w kwestyi obniżenia biletów osobowych i frachtów w pociągach pospiesznych. Obniżki ceny biletów osobowych wynoszą: w I klasie 9%, w II 18%, a w III klasie 27%. Przy biletach powrotnych obniżka sięga do 20%. Towary uzyskały również w pociągach pospiesznych obniżkę ceny o 1/2 w stosunku do taryf od innych transportów. Ulgi te zmniejszą ogólny dochód rządowy z kolei o 41 milionów; towarzystwa kolejowe tracą 42 miliony franków rocznie.

HANDEL.

W Warszawie istnieje około 400 obór, dla których rok rocznie potrzeba około 1,000 nowych krów. Zakup ich przez właścicieli obór stanowił w Warszawie trudność przy braku odpowiedniego targu na krowy. Łódź, jak donosi „Gazeta polska”, jeden z okolicznych obywateli ziemskich występuje z projektem, ażeby w Warszawie urzędzone być mogły specjalne targi na krowy mleczne, co byłoby z korzyścią i dla hodowców, mogących je sprzedawać większymi partjami i dla

właścicieli obór, którzy mieliby możność kupować krowy stosunkowo taniej, niż od handlarzy i przy większym ich wyborze.

Z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych władze gubernialne w kraju południowo-zachodnim sprawdzają liczbę kolporterów handlowych, operujących w całym kraju i będących poddanych zagranicznymi, przeważnie austriackimi. Wydano rozporządzenie, aby kolporterzy tacy byli wydalani z granic państwa, oile nie przedstawia dowodów osiedlenia się od lat 5-ciu w jednej z gubernij wewnętrznych.

PRZEMYSŁ.

Dokonane niedawno, w odlewni wyrobów z brązu Morana i Gona w Petersburgu, próby odlewania różnycy przedmiotów z gliny, wypadły bardzo pomyślnie. Udało się przystąpić wyzna-żyć sposób ułatwienia topienia gliny i tym sposobem usunąć główną przeszkodę do zastosowania tego metalu do odlewów.

STOWARZYSZENIA.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów warszawskiego towarzystwa oczyszczania i wywozu spirytusu, w dniu onegdajszym przyjęło bilans komisji rewizyjnej, odrzucając temsamem bilans dyrekcji. Wskutek uchwały tej, cały zarząd podał się do dymisji.

W osadzie Sosnowiec, w powiecie bełzkińskim, zawiazało się stowarzyszenie spożywcze, składające się przeważnie z urzędników kolejowych. Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej przeznaczył rs. 500 jako zapomogę na założenie sklepu, a oprócz tego ofiarował bezpłatny lokal, światło i opał.

UBEZPIECZENIA.

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych „Przezorność”, jak donosi „Gazeta losowa”, ma rozpocząć działalność swą z dniem 1 stycznia roku przyszłego.

„Petersburskija wiadomości” donoszą, że w towarzystwach ubezpieczeń z działem ubezpieczeń życiowych, podniesiono kwestyę poczynienia pewnych ulg dla osób, które zupełnie nie używają napojów wysokokowych, ponieważ ży-

15) Florencyja Marryat.

MOUNT EDEN.

Tłumaczenie z angielskiego. (Dalszy ciąg — patrz Nr 227).

Tak to na tym świecie, jedni tracą, a drudzy na tem zyskują — wyrzekła mrs. Wedderburn sentencyjonalnie. Im zaś dłużej się pani przypatruje, tem więcej przypominasz mi biednego Hugonka. Będziesz pani pociecha naszego pana, miss Ewelino, a on jej tak bardzo potrzebuje.

Od tego dnia życie Eweliny, jakkolwiek pełne dostatku, bardzo było smutne. Z początku myślała, że nie spuzykra się nigdy jej spacery po pięknych wzgórzach i parku Mount Eden, lecz wkrótce znużyła ją monotoność nowego życia i zaczęła tęsknić za dawnymi zajęciami. Wprawdzie, gotowanie obiadu, porządkowanie mieszkania i reparacye ubrania, nie są to zajmujące czynności, lecz wydawały się Ewelinie stęskorod przjemniejszymi od teraźniejszego osamotnienia. Mr. Caryll zamknął się zupełnie w swoich pokojach. Powrócił do Mount Edenu, do żyjących wspomnień jego przeszłości, wstrząsnął nim tak boleśnie i tak źle działał na jego usposobienie, że uczuł się zupełnie niezdolnym do spełniania obowiązków, jakie na siebie przyjął względem swej siostrzenicy. Wprawdzie otoczył ją zbytkiem i zaangażował nauczycielkę ze stolicy, aby ukończyła jej edukacyę, lecz nie zajmował się nią wcale, pograżając się coraz bardziej w swej melancholii. Zjawiał się tylko przy stole, lecz zawsze prawie milczący wracał niezwłocznie do swej samotności. Postarzał

się ogromnie, w miesiąc po przyjeździe do Mount Edenu wyglądał tak, jakby mu przybyło jakie dziesięć lat wieku.

Nauczycielka, której powierzono edukacyę Eweliny, była bardzo miłą i ukształconą osobą. Godziny lekcyj z nią były prawdziwą przyjemnością, lecz po ich ukończeniu, miss Middleton uważała resztę dnia za swą wyłączną własność i nie zajmowała się już swą uczennicą. Ewelina więc pół dnia prawie była samą, a z samotnością przychodziły zaraz myśli o Williamie, o jego losach. Nie nie wiedziała o nim, gdzie się obracał i ile czasu jeszcze upłynie, zanim będą mogli się zobaczyć. Jednego dnia smutne myśli i tęsknota za dawnym życiem tak ją owładnęły i taką przejęły ją rozpacz, że nie mogła wstrzymać się od głośnego płaczu. Spacerując po parku, zaszła właśnie do ulubionego miejsca, gdzie galezie drzew, łączące się w wieżchołków i tworzące wspaniałe, zielone sklepienie ponad kobiercem bujnych melchów i paproci, tworzyły cieniste ustroje, podobne go groty z zieleni.

Środekmi płynął strumyk, odbijający promienie słońca, które zakradały się tutaj przez gęste zarośla. Ewelina lubiła niezmiernie to miejsce i przychodziła tu zawsze prawie po skończonych lekcjach. Dziś jednak nie nie mogło ukoić jej smutku, wuj przy śniadaniu wspominał o niemożliwości pokazania się kiedykolwiek Williamowi w Anglii. To straszne przypuszczenie zraniło boleśnie serce Eweliny, nie mogła też zabrać należytej uwagi przy lekcji i miss Middleton czyniła jej z tego powodu ostre wymówki. Była więc bardzo smutna i więcej niż kiedykolwiek żałowała minionych chwil w Liverpoolu. Człta wdzięczność dla wujki i szacunek dla swej nauczycielki, lecz nie mogła ich kochać tak, jak swą dobrą, choć gderliwą ciotkę i Williamia. Rozmyślając nad swą smutną dolą, ukryła

twarz w dłoniach i kłata głośno.

— Czemu tak płaczesz? — zadzwieczał głosik dziecicy tuż przy niej.

Ewelina spojrzała zdziwiona. Stała przed nią slična dziewczynka, około siedmiu lat mieć mogąca, jasne loki otaczały różową twarzyczkę cherubina, a błękitne, szeroko rozwarpte oczy patrzyły na nią ze współczuciem. Ubranie dziecka świadczyło, że musiało należeć do bogatszej sfery, chociaż cienkie „koronki i jedwabne wstążki dużo uciepowały od trawy i kurzu. Ewelina zachwycona była tem niespodzianem, a tak miłym zjawiskiem.

— Skąd się tu wzięła, moja maleńka, jak ci na imię?

— Ja jestem Ania i przybiegłam sobie aż tutaj.

— Lecz skąd przybiegłaś — rzekła Ewelina, biorąc ją za rączki. — Przybliży się tu — nieobawiaj się mnie i powiedz, gdzie mieszkasz.

— Nie boję się ciebie — odpowiedziało dziecko, przybliżając się śmiało, a mieszkałam tam daleko — rzekła, wskazując rączką poza siebie — tylko nie płacz już więcej, to nieładnie, zaraz ci zcałuję te lzy z twarzy.

Mówiąc to, mala wspięła się na kolana swej nowej przyjaciółki i całowała ją serdecznie. Ewelinę obdarzoną bardzo czulem sercem i wrażliwą, a prztem wśród otaczającego zbytku spragnioną cieplejszych uczuć, wzruszyła silnie sympatya małej dziewczynki. Przytulila ją gorąco do siebie z przekonaniem, że będą kochały się bardzo. Przeczucie to nie zawiodło Eweliny. Dowiedziała się wkrótce, że Ania była jedyną córeczką bankiera Featherstone, mieszkającego wraz z żoną w Featherston Hall, we wsi, o milę odległej od Mount Edenu. Jakim sposobem Ania aż tak daleko odbiegła od swych nianiek i znalazła się w parku mr. Caryll'a, pozosta-

ło to nazawsze niewyjaśnione. Ewelina od prowadziła małego zbiega do zaniepokojonych rodziców, którzy nigdy nie zapomnieli jej tej uslugi i od tej pory nie było dnia, żeby Ewelina nie widziała się z nowymi znajomymi.

Państwo Featherston zadowoleni byli niezmiernie, że ich córeczka znalazła taką miłą opiekunkę, a Ewelina wkrótce przywiązała się gorąco do małej Ani, a zajęcie się nią zapomniała jej woleje chwile. Nie czuła się już tak samotną i nieszczęśliwą.

Nie będzimy się zatrzymywali długo nad tym okresem życia Eweliny, nieobfitującym w zdarzenia. Pod kierunkiem miss Middleton skorzystała wiele w naukach, w ułożeniu i obejściu, to też po dwóch latach życia w Mount-Edenie nie nikt nie poznałby w niej dawniej, niezgrabnej i nieukształconej dziewczyny, nie wiele różniącej się od służącej w domu miss Rayne w Liverpoolu.

Wuj Roger nie otknął się już z spłaty, w jaką zapadł po przyjeździe, a stan jego zdrowia pogarszał się coraz bardziej. Tknięty paralizem obездwładniał zupełnie, obowozno go po posiadłościach, lecz nie nie zdołało go zainteresować.

Przez cały zaś ten czas nie było żadnych wieści o losach Williamia Caryll'a. Od czasu jego zniknięcia nikt o nim nie pamiętał, prócz wiernego serca Eweliny. Opłakiwała jego utratę, aż wysychły źródła jej łez, nie traciła wszakże nadziei, że wróci kiedyś i połączy się z nią.

Gdy Ewelina skończyła dziewiętnaście lat, miss Middleton opuściła ją, uważając jej edukacyę za skończoną, a jęsamą za godną reprezentantki domu wuja.

Lecz w kilka tygodni potem niespodziewane zdarzenie zaszło w życiu naszej bohaterki. Gdy zeszła pewnego poranku na śniadanie, mrs. Wedderburn oznajmiła jej, że mr. Caryll już nie żyje.

cie takich w przecieciu jest znacznie dłuższe niż życie innych ludzi.

WYSTAWY.

× Projekt urządzenia w Warszawie wielkiej wystawy przemysłowo-rolniczej Królestwa Polskiego, poruszony na jednym z zebrań towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jak dowiaduje się „Kuryer codzienny”, zyskuje poparcie przemysłowców. Wielu fabrykantów oświadczyło gotowość przyjęcia udziału. W roku przyszłym odbędzie się wystawa inwentarza, zaś wystawa ogólna projektowana jest na rok 1893. Program jej ma być ogłoszony na rok usprzód.

ZJAZDY.

× Ministerium dóbr państwa, jak donoszą pisma petersburskie, wydało pozwolenie na zwołanie zjazdu plantatorów w chmielu w Petersburgu podczas nadchodzącej zimy i w tym celu rozesało zawiadomienia do guberni wolańskiej, włodzimeńskiej i smoleńskiej, w których głównie rozwinęta jest uprawa chmielu. Oprócz plantatorów chmielu, na zjazd zaproszeni są także oceniali specjaliści. Zjazd ma rozpatrzyć kwestję otwarcia składu centralnego dla chmielu w Moskwie i urządzenia w główniejszych punktach uprawy chmielu i handlu chmielom stacyj pośredniczących ze składami dla brakowania chmielu, wydawania pożyczek na zastaw chmielu, sprzedaży i t. d.

Wiadomości ogólne.

Z kościoła ewangelickiego. Onegdaj, w kościele ewangelickim przy Nowym Rynku, wzięto się do ukończenia prac około ustawienia ołtarza, odznaczającego się piękną rzeźbą, roboty majstra tutejszego, p. Józefa Wawrzyka. Ołtarz zrobiony jest cały z drzewa dębowego, po bokach wokoło miejsca, przeznaczonych na obraz Bogoojca, oraz poniżej, w zagłębieniach i na wypukłościach, ułożone są tafelki marmurowe ciemno-zielone i różowe. Brak jeszcze tylko poszere, które pascękami symetrycznie owijają będą tafelki marmurowe i wypukłości boczne. W tych dniach nastąpi całkowite wykończenie i ustawienie ołtarza, oraz ambony, również roboty p. Wawrzyka.

Naprawa ulic. W roku przyszłym w dalszym ciągu prowadzone będą roboty około zabrukowania i przebrukowania ulic naszego miasta. Stosowne plany i kosztorysy magistrat tutejszy przedstawił do zatwierdzenia władzom gubernialnym.

Konkurencya. Dobre interesy, jakie robił p. F. Sellin na trzech wprowadzonych przezeń omnibusach, ułatwiających komunikację pomiędzy Nowym Rynkiem a Paradyżem, wywołały konkurencję. Spółka Izraelitów, z p. Jakubowiczem na czele, postanowiła puścić w ruch aż sześć omnibusów. Pierwszy zaczął kursować w niedzielę.

Z sądu. Sędzia i rewir m. Łodzi skazał za dręczenie zwierząt Lejzera Grinbaum i Dawida Berkowicza po rs. 10 kary. Pierwszy z nich przywiózł do Łodzi 10 cieląt skrupowanych i ponkładanych jedno na drugim na wozie, drugi zaś 36

gosi, powlądanych za skrzydła i nogi szpagatem.

Napaść. Onegdaj wieczorem, na ulicy Franciszkańskiej, w pobliżu Balut, niejakiego Hajeckiego napadli trzej jego kolegi, wyrobnicy, którzy wszczęli z nim kłótnię i silnie go pobili. Była to zemsta za to, że H. zgłosił się w składzie drzewa porąbać szcapy łanej już oni.

Ucieczka. Przed kilku dniami żona jednego z mieszkańców tutejszych zabrała pieniądze, oraz kosztowności męża i potajemnie wyjechała z domu. Opuśczonego udat się w pogoni za zbiegłą, którą onegdaj przytrzymał w Poznaniu i pociągnął do odpowiedzialności za kradzież.

Z powiatu łaskiego. W drugiej połowie zeszłego miesiąca w powiecie łaskim były 4 pożary, a mianowicie: dnia 14 we wsi Ldzań, gm. Wymysłów, spalił się dom Ignacego Sochy, wartości rs. 300; tegoż dnia, we wsi Piaski, gminy Dąbrowa Rusiecka, spalił się dom Jana Lange, ubezpieczony na rs. 70; dnia 20, we wsi Faustynów, gminy Wygłizłów, spalił się dom Ludwika Wagenbychlera, ubezpieczony na rs. 40; dnia 24 we wsi Jutrzkowice, gminy Widzew, spalił się dwór obory Adama Konwiszera, ubezpieczony na rs. 180. Na terytorium gminy Wymysłów, dnia 21 z. m. znaleziono w potoku martwe zwłoki 20-letniego włościanina wsi Dobroń, Teofila Łubisza.

Kradzież. Wczoraj, na placu około kościoła Podwyższenia św. Krzyża, młody wyrobnik skradł jednej z przakepek chustkę, wartości rs. 6, z którą począł uciekać. Spatrzyłszy kradzież strażnik pobiegł za złodziejem, który wpał na dziedzińiec domu № 28 przy ulicy Dzikiej i chustkę przerzucił przez płot do ogrodu, poczem wybiegł na ulicę i uciekł w kierunku poczty. Na znak podany przez strażnika, przechodnie zatrzymali złodzieja w pobliżu Pasza Meyera i oddali w ręce policyanta. Chustkę zabrano z ogrodu i oddano poszkodowanej.

Wczoraj, na Górnym-Rynku, skradziono włościanie wieprzka, wartości rs. 8.

Onegdaj wieczorem, przechodzącą ulicą Piotrkowską p. D., nieletni rzeźmieszek wyciągnął z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi i uciekł.

* Główną zasadą nowego prawa o myślistwie będzie bezwarunkowo ochrona drobnych ptaków śpiewających podług wzoru państw zachodnio-europejskich.

* Ministerium spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, żeby wszelkie apteki ziemstw, miejskie, oraz szpitalne, będące dotąd pod zarządkiem tylko felcerów, powierzone były oddziałowi wyłącznie fachowym farmaceutom.

Warszawa. W zeszłą sobotę, w warszawskim towarzystwie dobroczynności, odbyły się narady pod przewodnictwem prezesa, księcia Lubomirskiego, nad urządzeniem w dawanianiu bezpłatnych obiadów w związku na obecną drożyznę, w dzielnicach zamieszkałych przez biedniejszą klasę.

złoną szatę, bzy i żółte akacje okryte były już kwieciami. Mount Eden był najpiękniejszy w tej porze roku. Jack Vernon, młody marynarz o świeżej, ogorzalej cerze, siedział obok kapitana, rozglądając się z zachwytem po okolicy, nie mogąc dość nacieszyć wzroku powabami natury, jakie go otaczały. Wszystko odychało życiem młodem, pełnym siły i nadziei i można było zapomnieć, że śmierć i wypętki istnieją poza tym pięknym światem.

— Slicznie tu jest — mówił młody Vernon — zwiędziłymi dosyć światła, nieprawdaz, kapitanie Filipie, widzieliśmy piękne krajobrazy Indji i Australji, lecz nigdzie tak mi się niepodobalo. Patrz tylko na te wzgórza na lewo, gdy wiatr powiewa trawami, zdaje się, że się jest znów na morzu. A jakie wspaniałe pastwiska. Naliczyłem już przeszło trzydzieści krów na łące.

— Nie jest to jeszcze ani połowa. Znacznej części dochodów Mount Edenu dostarcza przemysł mleczny i folwarczny. Nie mógłbym ci dokładnie powiedzieć bez zająrzenia do ksiązek, ile sztuk bydła wysyłamy rocznie na rynek londyński.

— Taka posiadłość przynosić musi piękne dochody? — Około piętnastu tysięcy funtów szterlingów rocznie.

— I to wszystko należy do jednej dziewczyny! Co za nonsens — oburzał się Vernon.

Kapitan Filip uśmiechnął się.

— Zie się wyrażasz o miss Rayne. Najprzód, nie jest ona już młodem dziewczęciem, jest już kobietą, a przytem bardzo zacną i godną osobą.

— Ach! stara panna.

— Tego nie można powiedzieć — odparł kapitan, nieco oburzony. Miss Rayne skończyła lat dwadzieścia siedem, do-

szę ludności. Zamierzono urządzić w sześciu miejscach tego rodzaju obiady i zaprosić do współdziałania panie.

W tych dniach otwarto przytulak № 3, dla biednych dzieci przy ulicy Cichej w Warszawie, utrzymywany kosztem panny Bronisławy Sobolewskiej. W chwili otwarcia było w przytulaku 10 dziewcząt, sierot zupełnych.

Pierwsze wyścigi jesienne na polu mokotowskim, w ubiegłą niedzielę, obejmowały 5 biegów. Scigało się 20 koni. W pierwszym biegu z 5-ciu pbotami, z dystansem 2 wiorst, nagrodę 300 rubli wzięła klacz J. Dobrogosta „Akwila”. W drugim biegu o nagrodę towarzystwa 500 rubli, z dystansem 1 wiorsty, dla dwulatków urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, do mety dobiegła pierwsza „Stella”, klacz J. Dobrogosta, mając za sobą klacz Jana Reszke „Dolores”. Bieg trzeci „Handicap”, 500 rubli, na torze plaskim, z dystansem 2 wiorst, był interesującym z tego względu, że stanęło w nim do współzawodnictwa 7 koni. Pierwszy stanął u mety „Kirkor” og. Jana Reszke, za nim „Facetka” kl. A. hr. Potockiego, a dalej „Astrea” J. Dobrogosta. W czwartym wyścigu panów o nagrodę 250 rubli, z dystansem 2 1/2 wiorsty, tuż przed metą prawie wyprzedził innych p. Rzewuski na „Odalisce” Jana Reszke, za którą o parę długości, przybyła „Emanuela” A. ks. Lubeckiego, wyprzedzawszy w ostatniej chwili „Jo” J. hr. Orłowskiego. W biegu piątym, ostatnim, o nagrodę dodatkową 250 rubli, z dystansem 2 wiorst, dobiegła do mety pierwsza „Bajka” A. ks. Lubeckiego, a za nią „Fanaron” A. hr. Potockiego. Następnego wyścigi odbędą się w czwartek, dnia 15 października r. b.

Przed krakim sądownie wrócić wejdzie nowa sprawa przeciwko agentom emigracji brazylijskiej. „Kuryer warszawski” donosi, że grono mieszkańców powiatu warszawskiego i grójeckiego, a pomiędzy innymi: Zajczkowski, dwaj Swinarscy, oraz Sztampelewski, wsparci przez rodzinę, powrócili do kraju. Stan, w jakim się znaleźli dawniej zamożni kmiencie, był godzien pożałowania. Oprócz szkód materialnych, emigranci ponieśli straty boleśniej, Sztampelewskiemu bowiem zmarła za oceanem żona, Szulcowi zaś dwoje dzieci. Włościanie obecnie wytaczają proces osobom, które ich do wyjazdu namawiały za pomocą listów, świadectw i t. p. Nazwiska „naganaczy” zostały podane adwokatowi, prowadzącemu sprawę.

Petersburg. Roskie towarzystwo techniczne projektuje założenie w Petersburgu laboratorium dla użytku osób, pragnących wypróbować i ocenić instrumenty fizyczne, szczególnie zaś optyczne, jak np. okulary, perspektywy, obiektywy i t. p.

Kapey petersburscy zamierzają utworzyć kupiecką kasę emerytalną, wobec tego, że po śmierci kupców, rodziny ich znajdując się często w bardzo przykrem położeniu majątkowym.

Jack Vernon był dwudziestoletnim młodzieńcem, z małym doświadczeniem życiowym, nie zastanowiło go więc to, że kapitan ociągał się nieco z odpowiedzią, wydając się bardzo zajęтым nakładaniem i zapalaniem swej fajeczki.

— Mój chłopcze — rzekł wreszcie. — Nigdy nie byłem bardzo przywiązany do służby marynarskiej. Zaciągnąłem się do niej, nie mając nie lepszego do roboty, a później zostałem, przyzwyczajony się do niej. Lecz nigdy nie była ona mojem powołaniem.

— A jednak wszyscy uważali cię za najzdolniejszego marynarza, prawdziwie odanego swemu zawodowi — rzekł Vernon.

— Staralem się tylko wypelniać sumieniem swoje obowiązki, przyjmując je raz na siebie i prawdopodobnie, gdyby nie listy powołujące mnie do kraju, do dzisiaj pozostałbym na okręcie. Przyznaję jednak, że nigdy nie gustowałem w życiu marynarskiem. Co innego ty, Jack'u, pochodzisz z rodziny żeglarskiej, matka twoja mieszkała ci pierwsze pożywienie z morską wodą, jesteś więc w swoim żywiole na morzu, niewątpliwie, że światła na niem zrobisz karierę. Mam nadzieję, wiedzied cię kiedyś możnym właścicielem kilku okrętów, podczas gdy ja, całe życie będę się

skonałe prowadzi swe interesy i dźierzyswe berlo po królewsku.

— Kochany kapitanie — rzekł Vernon po chwili — przebac mi jedną uwagę, jaką zrobię. Bardzo tu jest pięknie, przyznaję to i zachwytam się na równi z tobą. Pojmuję też, że po ostatnich trzech latach acziwliwych podróży, ta zmiana życia i spokój, jest dla ciebie prawdziwą roskoszą, ja jednak nie mógłbym tu długo wytrzymać, brak byłoby mi naszego czynnego życia, pełnego wrażeń i nie mogę pojąć, jak mogłeś je porzucić i zakopać się tu na wsi, w tej ciszy.

— Kto ci o tem powiedział? — Pознаję to z tego wielkiego przywiązania do ziemi tej i ludzi tu żyjących, nie zdobywa się tego po kilku miesiącach pobytu.

— A więc, powiem ci — rzekł kapitan wahając się trochę — iż byłem tu kiedyś dzieckiem jeszcze; urodziłem się w Hampshire, lecz fakt ten niema wielkiego znaczenia, wczesnie opuściłem te strony, za-

Z PIŚMIENICTWA.

Przygotuj kapitana Harrisona i jego towarzysza Długiej - Strzelby w podróży do Ameryki, opisane przez Stefana Gębarskiego, z ilustracjami F. Brzozowskiego, są powalną dla chłopców z tendencją pedagogiczną, skierowaną przeciwko zdarzającym się w ostatnich czasach wypadkom opuszczenia przez wyrostków domów rodzicielskich, celem szukania w stronach dalekich przygód, do których zapaliły młodocianą wyobraźnię czytane książki w rodzaju powieści Coopera, Verne'a i t. p. Rzecz napisana jasno, przystępnie, ale nieco za rozwlekła i sucha. Parę obrazków z życia wesołego szkoły są nowością niejaką u nas w czasach ostatnich i dużo dodają opowiadaniu prawdy i siły przyciągającej dla czytelników. Kilka dobrych rycin zdobi tę książeczkę, mogącą dostarczyć chwilę pożytecznej dla młodzieży rozrywki.

Powiatki polsko-niemieckie z 104 rycinami na 10 tablicach, ułożone przez znanego autora metody do nauki języka niemieckiego i angielskiego (w III powiększonym wydaniu), stanowią książeczkę użyteczną przy nauczaniu dzieci języka niemieckiego. Powiatki dobrane są trafnie i zalecają się treścią zajmującą, okraszona sporą dozą humorem, co ze względu pedagogicznych godnem jest uznania. Pomonumerowane rycinki przedstawiają różne przedmioty najwyklesze, zwierzęta i t. p. a przy końcu książeczki mieszczą się, pod odpowiednimi numerami, nazwy niemieckie z tłumaczeniem polskiem owych przedmiotów. Jaki jednak istnieje związek między owymi rycinami i tekstem powiastek, odgadnąć trudno. Zdaje się, że autorowi chodziło jedynie o wydanie książeczki z „rycinami”. Język tekstu polskiego pozostawia nieco do życzenia, wiele tam germanizmów i zwrotów niewłaściwych, jak np. „kelner przyszedł i pieniądze za obiad pobierał, dziurki guzikowe, tamtego nie śmiezesz (zamiast nie powinienesz) tak mocno bić i t. p. Autor niewłaściwie także używa zbyt często w pierwszej osobie czasowników, zaimków osobistych, a słowa kładzie z niemiecka na końcu. Usterki jednak te wiele szkodały zadaniu książeczki.

TEATR I MUZYKA.

W niedzielę wznowiono na scenie teatru Victoria „Zemstę za mur graniczny” Fredry-ojca. Dzieło niezapomnianego genialnego pisarza urzeczylił, niestety, w szatach mocno poprzykróconych, co naturalnie musiało odbić się na ogólnem dodatkiem wrażeń ze sztuki, zwłaszcza w aktach początkowych. P. M. Trapszo był Papkinem prawie nic nie pozostawiającym do życzenia. Werwa komiczna nie opuszczała go ani na chwilę, budząc wybuchy śmiechu na widowni, choć niekiedy wpadał artysta trochę w szarżę, a w scenach początkowych grał za nerwawo, co wpływało także nieco na dykcję i wymowę, chwilami niewyraźną. W każdym razie rolę Papkina zaliczyć musimy do najlepszych ról artysty. P. Dobrzański wcale poprawnie

zajmował utrzymywaniem rachunków i administrowaniem tej posiadłości.

— I możesz przekładać tak nudne zajęcie — zawołał Vernon prawie z oburzeniem — nad pełne wznuszeń bujanie po falach morskich i zwiedzanie obcych krajów. Nie rozumiem cię, kapitanie, jak możesz żyć tu w osamotnieniu, poświęcając swe najpiękniejsze lata doглядaniu czyichś interesów. Nie zniósłbym takiego życia i doprowadziłoby mnie ono chyba do szaleństwa.

— Mnie zaś dobrze jest tu, jak w niebie — rzekł wesoło kapitan Filip — wystarcza mi towarzystwo własnej osoby i fajeczki, pokochałem zaś Mount Eden i ciesze się, że przyczyniam się do osiągnięcia jaknajwiększych korzyści z tej pięknej posiadłości.

— Lecz cóż masz w tem za interes? — spytał Vernon.

— Kapitan drgnął.

— Jakż mógł mieć interes jako rzadca i administrator, jeśli nie zadowolenie z pomyślnych skutków mojej pracy? Jestem podwładnym miss Rayne, jak również jej prawą ręką i zaufanym doradcą, niełatwo przyszyby jej zastąpić mnie kim innym. Takim mam interes w zarządzaniu Mount Edenu, jaki miałem na okręcie, choć wypelniać sumiennie moje obowiązki, ot i wszystko.

— Lecz ty znalesz te strony dawniej jeszcze, kapitanie?

— Kto ci o tem powiedział?

— Poznaję to z tego wielkiego przywiązania do ziemi tej i ludzi tu żyjących, nie zdobywa się tego po kilku miesiącach pobytu.

— A więc, powiem ci — rzekł kapitan wahając się trochę — iż byłem tu kiedyś dzieckiem jeszcze; urodziłem się w Hampshire, lecz fakt ten niema wielkiego znaczenia, wczesnie opuściłem te strony, za-

Wiadomość ta przejęła Ewelinę przerażeniem i żalem. Czula się jeszcze bardziej samotną na świecie, gdyż i ciotka Marya, nie doczekawszy się dnia, w którym mogłaby podzielić dostatek Eweliny, przeniosła się do wieczności przed sześciu miesiącami.

Potem nastąpił pogrzeb wuja, zjazd pracowników i czytanie testamentu. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu usłyszała, że dostaje się jej nie jakiś zapis, jak się spodziewała, lecz cały majątek wuja, obszerne posiadłości, z piętnastu tysiącami funtów szterlingów rocznego dochodu. Zrazu biedna dziewczyna nie mogła cieszyć się swym świetnym losem. Podczas gdy wszyscy jej winowali i zardżoscił, ona czula się przerażoną odpowiedzialnością, jaka spada na nią z tak ogromnym majątkiem, myślała, czy potrafi radzić sobie sama. Gdy zaś później oswoiła się z nowym położeniem, jedna myśl dodawała jej odwagi: pamięć przysięgi danej Willowi, że któkolwiek odziedziczy Mount-Eden, podzieli się z drugim. Od tej pory zaczęła uważać majątek ten nie za swoją własność, lecz za wspólną ich obojga. Żyła więc dalej, zajmując się czynnie interesami, nie mając, niestety, żadnej wieści o ukochanym człowieku, zachowując jednak niezachwianą wiarę w jego powrót.

ROZDZIAŁ X.

— Nie zdaje mi się — mówił kapitan Filip, wyciągając się z przyjemnością na puszystym trawniku — żebyś mógł znaleźć w całej Anglii miejscowość przyjemniejszą od Mount Edenu.

— Zapelniam zgadzam się z tobą — odpowiedział Jack Vernon — zaciągając pełną pierś orzeźwiającej powietrze wiejskiej.

Była to wiosna; drzewa przywdziały

grał człowieka Raptusiewicza, a w scenach ostatnich miał momenty bardzo szczęśliwe; w znanej scenie dyktowania listu należało jednak wadliwej charakterystyki epoki w ruchach, zacięciu, wzięciu i sposobie mówienia; zresztą, nietylko tej scenie brakowało cech owych w dostatecznej mierze. W chwilach wybuchów Raptusiewicza zamalał także panował p. Dobrzański nad swym głosem, co niekiedy szkodziło prawidłowości dykcji. Wogóle jednak rola oddana była starannie i zadawalniająco. Jeszcze jedno: charakterystyka twarzą artysty wiele pozostawiała do życzenia, maska była dobra, ale technicznie wykonana jakby dla krótkowidzów, lub niewidzących szkiele teatrnych. P. Węgrzyn był całkiem dobrym regentem Milczkiem. Scenę z Papkinem odegrał nader udatnie, a w całej roli utrzymał się w charakterze postaci przedstawionej. Dobra charakterystyka, poprawna dykcja, mimika i swoboda ruchów, przedstawiły nam, jak i wykonanie wogóle całej roli, artystę w nowym świetle, pozwalając podejrzewać w panu W. niemałe w tym kierunku uzdolnienie. P. Sosnowski (Wacław) był poprawnym, ale zaszytym. P. Gloger (Dyndalski) robił co do niego należało. Pani Trąpszo z zupełnym powodzeniem odegrała Podstolną, a p. na Bellina ładnie deklamowała wiersze, wyglądała sympatycznie i w scenach z Papkinem zdobywała się na trochę wzdętku i fluteryi niewinnej, zamalał to jednak jeszcze do całkiem poprawnego odtwarzania ról podobnych. Może przy pracy usilnej uda się to z czasem artystce, o ile rodzaj jej uzdolnienia będzie ku temu podatny. Reszta była na swoim miejscu. Przedstawienie zakończył nadprogramowy mazur w cztery pary, dziarsko poprowadzony przez p. Zaborskiego.

ROZMAITOSCI.

Carmen Silva. Stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawia się stale, jak donosi A. Pallauzy. Bóle w głowie są o wiele mniej gwałtowne i znacznie rzadsze, nadto odzyskuje królowa sen, przez co wraca do snu.

Jubileusz Jana Amosa Komenskiego, inaszej Comeniusa swanego, filozofa i słynnego na Europę całą w XVII wieku reformatora szkół, a przedewszystkiem sposobu nauczania języków, ma być nader uroczyste obchodzony w marcu 1893 roku, jako w trzeciśsetną rocznicę jego urodzin.

Najnowszy wynalazek w dziedzinie elektrotechniki jest tramwaj Edisona, poruszany elektrycznością, biegnąca wzdłuż szyn. Septycy twierdzą, iż wynalazek wielkiego mechanika z Menlo Parku nie mógłby być zastosowany w większych miastach, gdzie lada przeszkoda przerywałaby komunikację. Edison jednak obstaje przy swoim i utrzymuje, iż niebawem tramwaj swój zarządem miejskim przedstawi. Prasa specjalna Anglii i Stanów Zjednoczonych zajmuje się żywo tem nowym zastosowaniem elektryczności. Tramwaj Edisona jest podobno tylko udoskonaleniem tramwaju Schuberta, który na wystawie elektry-

bym mógł być się przywiązać. Nie mam też tu żadnych przyjaciół, ani żadnych wspomnień.

— Ja jednak, kapitanie, podejrzewam cie o jakąś tajemnicę, którą starasz się ukryć, domyślam się, że to jakaś serowca sprawa i mam nadzieję, że wkrótce pomysłnie się rozstrzygnie i będziemy święcić twe goody weselne w Mount Edenie.

Kapitan Filip zarumienił się mocno.

Pomimo, że dosłużył się stopnia kapitana w marynarce, nie miał więcej nad trzydzieści pięć lat. Słusznego wzrostu i silnej budowy, z ogorzałą cerą i ciemnym bujnym zarostem, był wspaniałym typem przystojnego angiela. Nos miał wprawdzie trochę za wydatny, a usta ukryte pod bujnym wąsem, lecz szlachetne czoło, głębokie szare oczy i piękna postawa, budziły dlań sympatię.

— Może przejdziemy się ku stajom — rzekł kapitan, wstając, aby zmienić przedmiot rozmowy i przerwać uwagi Vernona, które nie podobaly mu się wcale — musimy rozmówić się z furmanem co do ostatniego rachunku zbożowego. Mnóstwo czasu zabiera mi pilnowanie, aby mnie ci ludzie nie oszukiwali. Szczególnie bowiem mają moralne pojęcia. Są przedmioty, których przywłaszczenie sobie nie uważają wcale za grzech, choćby ich niewiem jak chciał przekonywać, że źle robią, innych zaś nie narusziliby, choćby ich życie od tego zależało.

— Czy miss Rayne trzyma wiele koni? — spytał Vernon.

— Około czterdziestu, razem z folwarcznymi. Mogłaby ich mieć mniej, lecz ma wielkie wpatowanie zarówno dla ludzi, jak i zwierząt, nie chce ich przeciążać robotą. Jest przytem bardzo stanowczą w swych postanowieniach, sprzeciwia się jej nie można, gdy uważa, że ma rację. Chce mieć swą własną wolę.

— I zapewne używa jej tylko dla za-

cznej wo Frankfurcie żywe budził zajęcie w kochani technicznych.

Jak mamy wychowywać nasze córki? Na pytanie to pewien dziennik amerykański daje następującą odpowiedź: „Dajcie im wykształcenie bardziej gruntowne, niż wszechstronne; nauczcie je dobrze gotować, prasować, cerować północzki, przyszywać guziki, szyc suknie i bieliznę; nauczcie je piec chleb i wpoście w nie zasady; że zdrowa kuchnia jest najlepszym lekarstwem; nauczcie je, że dolar ma sto centów i że kto wydaje mniej niż zarabia, ten tylko może dać sobie radę w życiu. Mówcie im, że skromna welniana sukienka piękniejsza jest daleko od jedwabnej, sprawionej za pożyczane pieniądze, a ramianna, techną zdrowiem dziewczyna więcej warta od pięćdziesięciu anemicznych piękności. Nauczcie je nosić mocne obuwie, robić sprawunki ogólnie; wpaście w nie zasady, że ciasny gorset psuje tylko dzieło boskie. Uczcie je pracowitości, zaradności, niech rozumieją, że wyrabnik w bluzie i służąca w fartusku zastępują bardziej na szacunek od pięknie postrojonych salonowych lalek i złotych młodzieńców. Jeśli środki pozwalają na to, uczcie je przytem muzyki, malarstwa, śpiewu, lecz miejcie zawsze na uwadze, że to tylko przedmioty dodatkowe. Niech córki wasze wiedzą, że zdrowiej daleko chodzić na spacer, niż jeździć; niech gardzą fałszywym blaskiem i w wyborze małżonka nie szukają majątku, nazwiska i znaczenia, lecz charakteru jedynie. Gdy wpoście w nie te zasady, wówczas możecie być o nie spokojni!”

TELEGRAMY.

Berlin, 9 października. Dzisiejszy „Reichsanzeiger“ donosi, że w walce, towarzyszącej rozbięciu wyprawy Zelewskiego, zginęło po stronie niemieckiej 260 ludzi, po stronie przeciwej 700.

Paryż, 11 października. Ulewy i powódź nawiedziła miasta Nimes, Alais i okolice. Rodan wzbiera.

Waszyngton, 11 października. Na ostatniej radzie gabinetowej omawiano projekt obniżenia lub zniesienia w Stanach Zjednoczonych cła od cukru, dowożonego z Niemiec, a zamian za to Niemcy mają znieść cło od transportów amerykańskich z pszenicą, mąką i konserwami mięsnymi. Powyższe zmiany celne w danym razie wejdą w życie od 1 stycznia.

Wiedeń, 11 października. Zjazd inżynierów i architektów oświadczył się za utrzymaniem państwowych egzaminów; po odrzuceniu wniosku o wprowadzenie tytułu doktorskiego postanowiono domagać się u rządu zaprowadzenia tytułu „inżyniera“ i „architekta“ i zrównania politechnik z uniwersytetami.

Petersburg, 11 października. (Ag. półn.) Wczoraj otwarto tu pierwsze kursy żeńskie handlowe. Na kursy te przyjmują uczennice, które skończyły gimnazya żeńskie i instytuty.

Kopenhaga, 12 października. (Ag. półn.) We środę, w okolicy Fredensborga odbędzie się polowanie dworskie. Król grecki i królewicz udziału w polowaniu nie wezmą.

Łondyn, 11 października. (Agen. półn.)

Wczoraj odbył się w Dublinie pogrzeb Parnella. W pogrzebie uczestniczyła muni-cypalność Dublina, delegacye innych miast irlandzkich, posłowie, deputacye, przedstawiciele rozmaitych stowarzyszeń irlandzkich. Orszak pogrzebowy ciągnął przez kilka mil angielskich.

Biarritz, 12 października. (Ag. p.) Zgromadzenie ogólne parafian zatwierdziło sprawozdanie tegoroczne komiteta w sprawie urzędowania i utrwalenia domowej cerkwi parafialnej w Biarritz. Pozostało 78,478 fr. kapitału, z którego należy wypłacić przedsiębiery 75,324 fr. Zewnątrz cerkiew jest prawie gotowa; pozostaje odnowienie wnętrza. Postanowiono dopełnić poświęcenia w roku przyszłym. Potrzeba funduszu na ikonostas i coroczne utrzymanie służby duchownej. W Petersburgu przyjmują ofiary członkowie komiteta, Michał Wolkowski, (Gagarinskaja Nabereznaja, 24).

Łondyn, 12 października. (Ag. p.) Wczoraj odbył się w Dublinie pogrzeb zwłok Parnella wobec delegatów rady miejskiej i deputacyj z innych miast irlandzkich, wobec reprezentantów związków parnellistowskich i obrzymiej cząłki ludu, który przybył ze wszystkich prowincyj Irlandyi. Pochlód pogrzebowy rozwinął się na kilka mil angielskich.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 12 października. Wskazy krót. term. na: Berlin (2 d.) 47,00 kup.; Łondyn (3 m.) — — — — —; Paryż (10 d.) — — — — —; Wiedeń (8 d.) 9,52 1/2 kup.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego datę 97,75 dat., 97,45 kup.; takiże male 97,50 dat.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisji 101,50 dat., III-ej emisji — — — — —; 5% pożyczka wewnątrzna z 1887 roku — — — — —; 5% listy zastawne ziemskie I-ej serii lit. A B 101,00 dat., III-ej emisji lit. A B 100,40 dat.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej serii — — — — —, II-ej serii — — — — —, III-ej serii — — — — —, IV-ej serii — — — — —, V-ej serii — — — — —; Dyskonto: Berlin 4%, Łondyn 3%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%; listy zastawne ziemskie 145,1, warsz. i I II 14,5, Łódzi 212,4, listy likwidacyjne 138,3, pożyczka premiowa I 117,4, II 38,3.

Monety i banknoty: Not. usz. — — — — —, Not. niurz — — — — —, Marki niemieckie 46 1/2 — — — — —, Austriackie banknoty 81 — — — — —, Franki — — — — — 37 1/2 — — — — —, Kupony celne 152 — — — — —.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Malżeństwa zawarte w dniu 12 października:

W parafii katolickiej: 7: Jan Wincsh z Matylda Majer, Edward Elmsner z Maryanną Szolta, Józef Zeidel z Pauliną Kinderman, Józef Karolik z Franciszką Rudzińska, Jan Wazer z Maryanną Szein, Jan Łaszarek z Maryanną Lemańska, Piotr Kay z Józefą Dowecka.

Zmarli w dniu 12 października:

Katolicy: Dzieci do lat 15-ty zmarło 3, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet — a mianowicie: Alojzy Ginzhar, lat 29, Józef Karol Jasiński, lat 79, Józef Zajdel, lat 61.

Ewangeliści: Dzieci do lat 15-ty zmarło 5, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 3, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 2, a mianowicie: Wilhelmina z Stenderów Fiesler, lat 56, Henryeta z Kühnów Schöber, lat 83.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 12	Z dnia 13
Zapłacono			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 nr.	47.—	47.35	
na Londyn za 1 £.	9,52 1/2	9,55	
na Paryż za 100 fr.	—	38,20	
na Wiedeń za 100 fl.	—	82,20	
Zapłacono z końcem giełdy			
Za papiery państwowe			
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	97,75	97,75	
Ruska pożyczka wschodnia	—	102,25	
4% poz. wewz. r. 1887	—	96,25	
Listy zast. ziem. Seryi I.	101.—	101,00	
" " " " " II.	100,40	100,30	
Listy zast. m. Warsz. Ser. V.	—	102.—	
" " " " " III.	—	100,25	
Giełda Berlińska.			
Banknoty ruskie zaras	212,50	212,30	
" " " " na dostaw	211,25	211,25	
Dyskonto prywatne	3 1/2%	3 1/2%	

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. Hr. Dolianow z Petersburga, r. r. t. Agnolin z Warszawy, r. t. Isajenkow i Arends z Moskwy, A. Bauch, S. Ajsenberg, Kalkader i Silberberg z Warszawy, Grandjean z Verviers, H. Hofer z Berlina, H. Fischer z Drezna, Gruschwit z Oberdorfu, H. Titzner z Rygi.

Hotel Victoria. Proskuro-Suszczynski z Chmielnika, Zawadzki i Celiński z Cerkowa, Skibiński z Warszawy.

Hotel Polski. A. Kantor i J. P. Zaleski z Warszawy, K. Kuske ze Zd.-Woll, Jurgents z Aleksandrowa.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi	GODZINY I MINUTY						
	8:40	10:15	4:30	8:50	10:30		
przychodzą:	8:10	7:45	1:20	5:55	9:30		
z Łodzi odchodzi:	8:10	7:45	1:20	5:55	9:30		
przychodzą:	7:10	8:46	2:30	7:05	10:40		
do Kozłówek	8:20	3:16	8:24				
„ Skierzwic	10:25	6:25	10:20				
„ Warszawy	1:35	3:55					
„ Aleksandrowa		9:52	4:01	10:30	12:41		
„ Piotrkowa		2:25	9:15		4:50		
„ Graulicy		2:45	9:47		4:50		
„ Sosnowca		10:15			1:10		
„ Tomaszowa		2:01			4:48		
„ Baina		6:—			9:58		
„ Iwangr. (waw.)		8:24			1:02		
„ Dąbrowy (Dab.)					10:38		
„ Petersburga		10:58			4:03		
„ Moskwy		5:32	7:52		4:35		
„ Wiednia		5:27			7:52		
„ Krakowa		9:19			10:16		
„ Wrocławia		5:43	6:13	6:26	5:35		
„ Berlina							

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

dawalniana swych fantazyj. Wydaje mi się to tak dziwnem, żeby kobieta miała taki ogromny majątek dla siebie tylko. Jakże ona doszła do tych bogactw?

— Bardzo zwyczajnym sposobem, odczytywała je po wuju.

— Lecz czyż nie było innego spadkobiercy, żadnego bliskiego krewnego?

— Nie słyszałem o żadnym, a przynajmniej o nikim, którego nieboszczyk mr. Caryl uważałby za godnego spadkobiercę. Był on bogatym przemysłowcem, a ona córka jego siostry. Została władczynią Mount Eden'u, zanim doszła do pełnoletności.

— Lecz dlaczego nie wyszła za mąż?

— Nie wiem — odparł kapitan lakonicznie.

— Czy nie jest czasem zaręczoną?

— Zdaje się, że nie, nie wiem zresztą — brzmiała odpowiedź.

— To dziwne. Sądziłbym, że nie może opędzić się od konkurentów, z takim majątkiem. Czy jest ładna?

— Nie uważałbyś ją za taką, Jack'u.

— Ach! ale z piętnastoma tysiącami dochołu rocznie, uważałbym ją za piękność, choćby była tak urodziwa, jak te czarne córy Afryki, które przychodzą sprzedawać nam ostrzygi i żółwie jaja na Złotem Wybrzeżu. Lecz na seryo, kapitanie, jak ona wygląda?

— Jest słusznego wzrostu i ma piękną figurę, przytem jest bardzo dobrze ułożona i mila w obejściu, lecz trochę zapowadna, jak na tak młodą kobietę. Sądzę, że przejmie się zauroczeniu swemi interesami i odczuwa zbyt głęboko odpowiedzialność, jaką na nią wkłada jej olbrzymi majątek.

— Najlepiej byłoby dla niej, aby poszła za mąż — zawołał Vernon, który, jak wielu młodych ludzi, uważał małżeństwo dla kobiet za najwspanialszą przystań wśród kłopotów życiowych — mężowi oddałaby ster swoich interesów, do których upuścił ko-

biecy nie jest zdolny, a sama używałaby wszelkiej przyjemności, jakich może dostarczać majątek. Dziwna rzecz, że dotąd nikt jej nie zdobył. Jakżeby błogo byłoby posiadać jej rzeczkę — zauważył Vernon, wznośząc oczy w niebo.

Kapitan Filip zwrócił się dość ostro do swego młodego towarzysza.

— No, możesz być pewnym, że nie masz żadnej szansy powodzenia w tej sprawie, nie psuj sobie krwi na próżno. Jeżeli miss Rayne zdecyduje się kiedykolwiek iść za mąż, to zapewne zechce połączyć swój majątek z jakim arystokratycznym tytułem. Lecz jak na teraz, poślubiła Mount Eden i ten jej wystarczy.

— Czy sama mieszka?

— Zupełnie sama; prócz służby, nie ma przy sobie nikogo, dlatego też nie przyjmie gości, z wyjątkiem kilku dam z sąsiedztwa, o które niewiele dba. Ma tylko jedną serdeczną przyjaciółkę, małż. miss Featherstone.

— Któż jest miss Featherstone?

— Jedyna córka Andrzeja Featherstone, bankiera, który mieszka stąd o milę. Miss Anna ma dopiero siedemnaście lat i jest ułubienicą miss Eweliny od lat dziesięć. Kochają się niezmiernie i nie mogą żyć bez siebie. Miss Anna więcej dni spędza tu, niż u siebie. Lecz obecnie bawi z rodzicami we Włoszech, gdzie spędziła zimą, a ta rozłąka z przyjaciółką jest bardzo przykra dla miss Rayne. Lecz, na Jo widział o to i ona nadchodzi.

Vernon z radością usłyszał te wyrazy i ujrzał w dali wysoką i grabną postać kobiecą, z pięknie pierwiastków w rękach, zbliżającą się ku nim. Była jeszcze w dość znacznej odległości, mógł więc przyrzec się jej, nie popielając niegrzeczności i pierwsze wrażenie odniósł tak korzystnie, że nie pojmował, jak kapitan mógł mówić tak chłodno o jej wdziałkach. Ewelina Rayne miała już dwadzieścia siedem lat, lecz

wiotka i zręczna jej postać czyniła ją znacznie młodszą. Ubrana była nadzwyczaj skromnie, w szarą welnianą suknię z zwyczajnego kroju. Duży słoniany kapeluszyk z czarną wstążką i długie zamśzowe rękawiczki, dopełniały ten poważny strój. Lecz Vernon a zachwycił się głównie małą główką, uginającą się pod obciążeniem włosów kasztanowatych, które świadczyły o dobrem zdrowiu właścicielki; dalej usta, z wyrazem słodyczy i stanowczosci zarazem, piękne ciemne oczy, o długich rzęsach i wejrzeniu niezmiernie głębokim i tęsknoty; zdawało mu się, że nigdy nie widział jeszcze tak pięknej kobiety. Nie wiele ich znał dotąd, a różne Fanny, Molly, Dolly, które zdarzało się mu spotykać w dokach i miastach portowych, dalekie były od szlachetnego typu niewieścigo, jaki miał przed oczami. Mówiąc w przenośni, padł jej do stóp w tej chwili i nigdy, przez całe swe życie, pełnie najrozmaitszych przygód, nie zapomniał uroczego zjawiska, jakim wydała się mu władczyni Mount-Eden'u.

ROZDZIAŁ XI.

— Dzień dobry, kapitanie Filipi — rzekła miss Rayne z uśmiechem i skinięciem głowy, lecz bez podania ręki; nie dopuszczała bowiem żadnej ponulności w stosunkach ze swym administratorem, jakkolwiek byli z sobą w doskonałej harmonii, i choć może nieraz mieli ochotę do serdeczniejszego zbliżenia się do siebie, ona nie zapominała nigdy, że jest władczynią Mount-Eden'u, a on, że jest jej podwładnym.

— Dzień dobry, miss Rayne, mam nadzieję, że czuje się pani zupełnie dobrze — odrzekł kapitan — pozwól pani przedstawić sobie mego młodego przyjaciela, pana Vernona, który przyjechał spędzić ze mną kilka dni swych ferij; pokazując mu właśnie piękność tych stron i jest ułubienicą zachwycony.

(D. c. u.)

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

We Czwartek, 13 października r. b.

**Miłość
wszystko może**

(Cornelius Voss.)
Komedya w 4 aktach Schöthana.
OSOBY:
Ernest Leopold, ksiądz na Falkenburgu p. Dobrzański
Książę Kurt Schönin-gen Klaufthal p. Sosnowski
Baronowa Henryka Feldheim p. ni Różańska
Hrabia Fernwald, rada gabinetu p. Winkler
Paulina jego córka p. na Wyrwicz
Arnold Bäcker p. Trapszo
Cornelius Voss, malarz p. Morozowicz
Kugelbert, sekretarz hrabiowski p. Staszowski
Antonia, pokojówka baronowej p. na Wojewódzka
Służący p. Walentowski
Strażec księcia Ernesta p. Wiśniewski
Ktęż dzieje się w Drzynie.

Dr. W. Łaski

z ŁOWICZA
przyjmuje z chorobami dzieci (i do szaczenia osy krowiaćka) codziennie od 8-12 rano i od 3-5 po poł. Nowy-Rynek, dom Szmulowicza № 3. 1907-10

Dr. Bronisław Handelsman

przeprowadził się na ulicę Piotrkowską № 92 (gdzie cukiernia p. Stern). Przyjmuje codz. godz. 7 1/2-10 rano i od 3-5 po poł. z chorobami żołądka i kłeszek. 1459-30-1

NAUCZYCIEL

Muzyki i śpiewu

b. profesor Filharmonicznego Towarzystwa, uczeń M. Rubinsztajna
udziela lekcji muzyki i śpiewu oraz teorii muzyki i harmonii najnowszą metodą konserwatorium St. - Petersburskiego i Warszawskiego.
Adres: Ewangelicka ul. dom W-go Nelsonera, pierwsze piętro od frontu. 1936-25-1

KUPIEC

w sile wieku, znający języki: polski i niemiecki, mogący przedstawić chlubne świadectwa i poważne poręczenie; — poszukuje posady kasyera lub subiekta handlowego.

Łaskawe oferty pod literami F. W. przyjmuje Administracja „Dziennika”. 1929-0

Fortepian

do sprzedania za rs. 40.
Zgłaszać się do Ochronki Katolickiej, ulica Widzewska. 2031-3

Dochody propinacyjne

do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1892 r. w osadzie **Zar-ki** przeszło 6,000 ludności mającej, nie daleko stacji kolei Wiedeńskiej Myszaków, nad szosą położonej. Na żądanie, razem z propinacją, wydzierżawiony być może browar piwa bawarskiego z chmielnikiem, gorzelnia i dystrylarnia, razem lub każde osobno. Wiadomość bliższa na miejscu w Zarządzie dóbr Zar-ki, przez Myszaków, stacja pocztowa Zar-ki. 1868-0

10,000 rubli

do alokowania na pierwszy numer po Towarzystwie. Wiadomość u W-go referenta Gruszczyńskiego 2022-3-1

Podajemy niniejszem do wiadomości naszych Szanownych odbiorców, że w naszym składzie detalicznym

Piotrkowska Nr. 249 (6),

przeznaczoną została do sprzedaży partya 3/4 bielonych płócien z obniżeniem ceny o

dwadzieścia procent

od cen w naszym drukowanym cenniku oznaczonych. Obniżenie ceny nastąpiło tylko z tego powodu, ponieważ te gatunki płócien nie będą nadal wyrabiane. Ogiarując wprost ten towar naszym Szanownym odbiorcom pragniemy, aby korzyści przy zakupie tegoż towaru wynikające dostały się bezpośrednio kupującym naszym.

Za trwałość przeznaczonych do wyprzedaży płócien, gwarantujemy tak samo jak i za inne nasze wyroby.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

WYROBÓW ŻYRARDOWSKICH

Hiellego i Dittricha.

Główny skład w Łodzi.

2007-3

Ogłoszenie.

**Droga Żelazna
Fabryczno-Łódzka**

niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 20 października (listopada) r. b. wprowadzona zostaje na drodze bezpośrednia komunikacja pomiędzy Łodzią i Wiedniem. 2030-3

**Majątek Ziemiński
dobrze zagospodarowany**

jest do SPRZEDANIA

w guberni Warszawskiej, powiecie Grójeckim. Włók 24 bez serwitutów, z inwentarzem żywym i martwym, meblami, powozem, amerykańcem i t. p. Wysiano oziminy korey 240; plantują się buraki. Cukrownia odległa o wiorst 8, skład dla buraków o wiorstę. Bliższe szczegóły udzieli W. Przędzicki, Weterynarz Gubernialny w Piotrkowie. 2009-0

**Zarząd Towarzystwa Drogi Żelaznej
Iwangrodzko-Dąbrowskiej**

niniejszem podaje do wiadomości: 1) iż na przewóz ochry w bezkach ze stacyi Bzin dr. żel. I. D. do stacyi Petersburg dr. żel. Petersbursko-Warszawskiej przez Iwangród—Łuków—Siedlec—Malkin, wprowadza się z d. 2 (14) października r. b. aż do odwołania, nowa taryfa, zamieszczona w № 252 „Zbioru Taryf” pod № 4032; 2) iż rury żelazne, stalowe i surowcowe z d. 2 (14) października r. b. aż do odwołania, będą taryfowane w związku Petersbursko-Rycko-Warszawskim podług opłat specjalnej taryfy № 3 tego związku. 2034

Gebethner & Wolff

w Łodzi, ul. Piotrkowska 18.

**Skład fortepianów, pianin
i melodykonów**

w połączeniu ze składem **NUT.**

Wynajem instrumentów.

Przyjmują się zamówienia na strojenia i reparacje jako też na transport i opakowanie. 728-0



Dr. W. Micewicz.

Róg ulicy Piotrkowskiej i Zielonej, dom S. Wiślickiego.
Wejście od ul. Zielonej, 2. piętro.
Przyjmuje z chorobami uszu, nosa i gardła do godziny 11, po południu od 3-6. 2027-12-1

Niniejszem zawiadamiam, iż otrzymałem na sezon zimowy transport **kapeluszy damskich**, najnowszych fasonów z firmy **Weigt i Helneke** z Warszawy, z czem się polecam Szanownym Panom. 2029-2

Aleksandra Woelfe.

Pracownia kwiatów,
ulica Przejazd, N. 12, vis-a-vis plac cyrkistów. 2035-3-1

KARTOFLE

bardzo dobre do sprzedania, zgłaszać się do kantoru M. Zbijewski, Łódź, ul. Dzielna № 1369 (nowy 26). Sprzedaż odbywa się każdodziennie na miejscu. 2029-2

Uteryanj pasporty

wydawany Wojtym Gminy Godępskiej, Kaliszkiej gub. na imię **Wiktorii Kowalskiej**. Namедий блгловолитъ возвратитъ въ Магистратъ г.р. Лодзи. 2033

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

По указу Его Императорскаго Величества 1891 г. Сентября 25 дня, Петроковскій Окружний Судъ по гражданскому Отдѣленію въ слѣдующемъ составѣ: Тов. Предсѣдателя С.В.Сржедничій, Члены Суда И. Ф. Хомевицкій и Х. Ф. Колоколовъ при пом. Секретаря Голенинскомъ, выслушавъ въ открытомъ засѣданіи прошеніе торговыхъ домовъ: „Карлъ В. Гелигъ” и „И. Розенблумъ” объ объявленіи лодзинскаго торговца Менделя Пацановскаго несостоятельнымъ, опредѣдилъ: 1) объявить Менделя Пацановскаго съ отнесеніемъ начала несостоятельности къ 19 Сентября 1891 г., 2) означать имущество несостоятельнаго, едѣ бы оно не находилось, 3) Судью Комиссаремъ назначить Члена Суда Х. Ф. Колоколова и Кураторомъ присяжнаго повѣреннаго А. Малаховскаго, 4) несостоятельнаго Менделя Пацановскаго подвергнуть личному задержанію въ Варшавской долговой тюрьмѣ и 5) рѣшеніе опубликовать въ установленномъ порядкѣ. Подлинное за надлежащими подписями.

Съ подлиннымъ вѣрно.
Кураторъ, присяжный повѣренный А. Малаховскій.

ВЫЗОВЪ КРЕДИТОРОВЪ.

Велѣдствіе резолюціи Г. Судьи Комиссаря несостоятельности Лодзинскаго торговца Менделя Пацановскаго и на основаніи 476 и слѣд. ст. Тор. Код., съимъ приглашаются всѣ кредиторы сей несостоятельности явиться лично или чрезъ повѣренныхъ 8 Октября сего года въ 10 часовъ утра въ залѣ засѣданій по разбору дѣлъ упрощеннаго производства (34й этажъ здания Суда Петроковскаго Окружнаго) для представленія Судьѣ Комиссарю списка временныхъ свидѣловъ числомъ втрое болѣе противъ того, сколько по ихъ именію должно быть назначено. Г. Лодзь 1891 г. Октября 1 (13) дня А. Малаховскій.

Na skutek rezolucyi Sądziego Komisarza masy upadłości kupca m. Łodzi Mendla Pacanowskiego i w myśl art. 476 i nast. kod. handl. zawiadamia się wszystkich wierzyteli tejże upadłości, aby się stawili bądź osobiście, bądź przez swych pełnomocników 8 (20) października r. b. o godz. 10 rano w sali seynajnej dla spraw porządku skróconego (2-ie piętro gmachu Sądu Okręgowego w Piotrkowie) dla przedstawienia Sędziemu Komisarzowi potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych. Łódź 1 (13) października 1891 r.

Kurator, Adwokat Przystępli A. Malachowski. 2032-1

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz
KSIAZKI
do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,
oraz wszelkie druki służące

dla sądów pokoju i ominnych.